Trzebicka - Górska Halina

A N K I E T A

" SŁOWNIKA POLSKI WALCZACEJ NA KRESACH PÓŁNOCNO-WSCHODNICH II RZECZYPOSPOLITEJ "

1. TREBICKA HALINA-MIECZYSŁAWA, córka Paulina i Julii z d. Lüto ps."HALINA" i " HALKA ".
2. 1. styczeń 1927.r. - Wilno.
3. nie dotyczy.
4. W 1939 r. ukończyłam 5 klas szkoły powszechnej nr. 7 im. Gabryjela Narutowicza w Wilnie.
5. W roku szkolnym 1940/41, podczas sowieckiej okupacji ukończyłam 1-szą klasę w polskim gimnazjum. Po napaści Niemców na ZSRR 22 czerwca 1941, zlikwidowane zostały wszystkie szkoły polskie. We wrześniu 1941 r. dołączyłam do tajnego kompletu, prowadzonego przez ś.p. mgr Hm. Janinę Hlebowiczównę. Komplet jednocześnie staje się Zastępem Harcerskim " ORZEŁKI ". Wkrótce przyrzeczenie harcerskie, niedługo potem zaprzysiężenie. Organizujemy dla młodszej młodzieży, krewnych i bliskich znajomych - uroczystości patriotyczne takie jak 3-go Maja, 12-go Maja, 11-go Listopada i " Jasełka ". Robimy paczki żywnościowo-ubraniowe dla chłopców z AK. W 1943.r. w lipcu, sierpniu, i wrześniu jeżdżę do Gudogaju jako łączniczka.
W 1944 r. w styczniu podejmuję pracę w niemieckiej firmie Bekleidungslager/Brotbeutel w charakterze szwaczki przy ul. Zakretowej w Wilnie. Tylko praca w niemieckiej firmie mogła uratować mnie przed wywózką do Niemiec na roboty. Ponieważ kładzenie łat na podziurawionych mundurach niemieckich / zabitych żołnierzy na froncie wschodnim / - zupełnie mi nie wychodziło, przeniesiono mnie do sekretariatu w charakterze maszynistki a czasem i tłumaczki przy sekretarce-tłumaczce p. Odonie Szczurkiewiczowej z Mazur. Pracowałam w tej firmie od stycznia do 1. lipca 1944.r. w godz. od 7-ej do 18-tej. W tym czasie lekcje w komplecie odbywały się normalnie w moim mieszkaniu, tylko mnie na nich nie było. Materiał uzupełniałam po powrocie z pracy.
Wilno od końca czerwca było już bombardowane przez sowietów. Z Mamą, siostrą i koleżanką Reginą Wasążanką opuściłyśmy Wilno, udając się na Górną Kolonię do Cioci Agaty Andruszkiewiczowej. U Cioci w domu było już 18 uchodźców z Wilna. Jak Ciocia potrafiła wykarmić bezinteresownie 22 osoby do tego Ich troje / 2 Ciocie i Wujek /- do tej chwili nie jestem w stanie tego pojąć.
We wrześniu 1944.r. sowieci wyrzucili nas z " burżujskiego " mieszkania w Wilnie - bo tam miał być ich sztab wojskowy. Mieszkanie zniszczyli doszczętnie a sztabu nie było. W ciągu jednego dnia

przeprowadziłyśmy się na ul. Słowackiego / bodaj 19 /, dosłownie około 30 mtr. od mojej nowej pracy, którą podjęłam 15. sierpnia 1944r Było to biuro zaopatrywania całego miasta i okolic w różne naczynia, jak wiadra, łopaty, widły, balie, tarki itp. /Vyr Tiekimo Waldyba /. We wrześniu tegoż roku otwarte zostało polskie gimnazjum ranne i wieczorowe na I. piętrze Filharmonii Wileńskiej. Ze względu na pracę, zapisałam się do wieczorówki. W styczniu wystawiłam pierwszą w Wilnie "Rewię Polską" - pod hasłem " Młodzieży całego świata łączcie się - kochajmy się i nie dajmy się ". Hasło przeszło. Stroje ludowe wypożyczyłam z teatru " Lutnia ". Wystawiałyśmy rewię dwukrotnie - również dla ludzi z miasta. Zebrałyśmy pokaźną sumę, która wystarczyła na wstawienie okien z futrynami, które wyleciały prawie w całym Wilnie po wybuchu na Dworcu Wileńskim pociągu wojskowego pełnego amunicji, zmierzającego na front niemiecki.
Do lutego włącznie dostarczałam fałszywe dokumenty chłopcom z AK, przekazane mi przez p. Chlebowiczównę by mogli wstąpić do Armii Berlinga lub w inny sposób wydostać się z Wilna.
2 marca 1945.r. musieliśmy opuścić Wilno w drodze " repatriacji ", byłam bowiem zatrzymana 14 października 1944 r. w drodze z pracy do szkoły, przez Litwinów, którzy zaprowadzili mnie do starego prosektorium Wydz. Medycznego Uniwersytetu im. Stefana Batorego. Po trzech dniach bez picia i jedzenia, siedząc w tłumie na posadzce - zostałam wezwana na przesłuchanie. Zarzut przynależności do AK odparłam, pokazując białą opaskę z czerwonym krzyżem. Donos który trzymał przed sobą na biurku podarł i powiedział, że jestem tak bardzo podobna do jego córki, że w pierwszej chwili myślał, że to ona go odwiedziła." Żal mi ciebie i uciekaj z Wilna jak tylko będą podstawione transporty do Polski Wtedy po raz pierwszy pomyślałam, że między nimi też zdarzają się Ludzie, chociaż bardzo rzadko.
Pierwszy etap - Majdanek - w barakach po obozie koncentracyjnym. Zbliżał się dzień 3-go Maja. Zorganizowałam z liczną młodzieżą kresową wspaniałą, radosną uroczystość z moim " przemówieniem " - jaki to jest dzień i dlaczego go obchodzimy. Już tylko kilka dni do końca wojny.
Drugi etap - Łódź - punkt repatriacyjny w Tuszyn Lesie. Okolica przepiękna. Las i dzika zwierzyna. Dojeżdża do nas orkiestra Edwarda Ciukszy. Grają jak wiadomo wspaniale, ludzie tańczą, niektórzy pływają na łodzi po ogromnym stawie. Wojna się skończyła, ale stałego miejsca na ziemi nie mamy. We wrześniu idę do szkoły. Znów do I licealnej, ale w systemie semestralnym. Mieszkam w internacie bo najstarsza siostra ma pracę w Szczecinie i dołączyła już do niej moja Mama. Po otrzymaniu świadectwa ukończenia I licealnej jadę 5-go lutego do Szczecina

w którym powstało już gimnazjum i liceum również w systemie semestralnym. W lipcu 1946 r.otrzymałam świadectwo dojrzałości.
Podejmuję pracę w " Społem " jako kierownik głównego sekretariatu. Niechętnie idę na jedyną wyższą uczelnię jaką jest Akademia Handlowa w Poznaniu - Oddział w Szczecinie. Codziennie po pracy biegłam na wykłady. O godz. 22-ej w domu " za jednym zasiadem - kolacja z obiadem ". Codzienne bóle głowy, anemia. Miałam tego dosyć. Po półtora roku rzucam nielubianą uczelnię i powoli podreperowuję swoje zdrowie, chodząc już wyłącznie do pracy.
W 1948 .r. wychodzę za mąż, w 1951 r. przychodzi na świat córka a w 1952.r syn. Po odchowaniu dzieci, rozpoczynam studia prawnicze w Poznaniu na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza. W 1966.r. 1 czerwca otrzymuję tytuł magistra praw z wynikiem dobrym.
W 1967 r. podejmuję pracę w Technikum Ekonomicznym jako wykładowca prawoznawstwa. Wkrótce szkoła jest przemianowana na Zespół Szkół Ekonomicznych, w których ramach jest m.i. Pomaturalne Studium Zawodowe Studium Milicyjne i inne Wydziały. Zostałam opiekunem I roku Pomaturalnego Studium Zawodowego. Młodzież dojrzała, inteligentna, wspaniała. Wyzwalam w sobie " ciągoty artystyczne ". Tworzę kwintet wokalny z gitarą i zaraz potem " Kabaret za 2 grosze ". Rozsławiłam swoją szkołę. Efekty przekroczyły moje oczekiwania. W różnych konkursach wciąż 1-sze miejsce a przy tym świetna zabawa. Włączyłam do tego swoją przyjaciółkę p. Joannę Biniaś. Nocami układamy teksty. Oczywiście - wszystko to dzieje się społecznie. O moje zespoły walczyły przedsiębiorstwa / szczecińskie i spoza Szczecina / i Wyższe Uczelnie. Zrozumiałe, bo w końcu był to pierwszy kabaret w Szczecinie.

Sierpień 1980 rok - strajki w Stoczni. Włączam się całą parą. Zakładam w szkole Niezależny Związek Zawodowy Nauczycieli. Jako jedyna z woj, szczecińskiego jadę na strajk ogólnopolski nauczycieli do Gdańska. Dołącza do nas Służba Zdrowia, potem Kultura. Na strajku jestem od 7-go do 17-go listopada 1980 roku. Porozumienie podpisane. Wydaje nam się, że pełne zwycięstwo !. W Szczecinie zaczyna wychodzić tygodnik " Jedność " NSZZ Solidarność Pomorza Zachodniego. 13.XII.1981 r.
I znów konspiracja. Piszę do gazetek, odbieram z dworca " kaszę " pod którą są paczki z ulotkami z Polski Centralnej. Czyścimy mieszkania z różnych spraw konspiracyjnych, po aresztowaniu naszych ludzi w publicznych miejscach. Pomagamy finansowo i rzeczowo rodzinom nauczycielskim, wyrzuconym ze skutkiem natychmiastowym z pracy w szkole, bez żądnej finansowej odprawy.
Rok 1988 - marzy mi się utworzenie Stowarzyszenia Przyjaciół Wilna. Układam statut, zwołuję dość liczną gromadę Wilniuków. Rejestruję

statut w Urzędzie Wojewódzkim pod nazwą " Stowarzyszenie Przyjaciół Wilna, Ziemi Wileńskiej, Nowogródzkiej i Polesia " Świteź " ". Nazwa długa, ale niektórzy koledzy proszą o uwzględnienie ich miejsca pochodzenia. Klub " Pocztylion " udostępnia nam pomieszczenia w każdą środę. 11-go Listopada 1988 roku, w dość nielicznym jeszcze gronie obchodzim 80-tą rocznicę Odzyskania Niepodległości.
Rok 1889 - " Kaziuk ". Jadę do Świdwina po oryginalne obwarzanki smorgońskie. Klub Stoczni Szczecińskiej " Korab " nie mieści ludzi. Stoją pod Klubem, ale przez megafony wszystko słychać. Na wystawie wyroby wileńskie z drewna i z płótna, obrazy malowane i haftowane, serwety i serwetki - wzory oczywiście wileńskie. Swoim przemówieniem dopwowadziłam ludzi do łez, ale " tak mi w duszy grało ".
Angażuję swojego męża na rocznice szczególnie uroczyste. Przeszedł cały front zachodni, a więc m.i. i Tobruk i Monte Cassino. Jest światowej sławy naukowcem.
11.XI.89r. Jako jedyna w Polsce organizuję na wielką skalę w Hali Sportowej przy ul. Felczaka - manifestację patriotyczną. Mąż wygłasza referat podczas którego słychać głośne szlochy i płacz. Uroczystości uświetnia chór Politechniki Szczecińskiej pod dyrekcją profesora Jana Szyrockiego oraz chór kolejowy " Hejnał " i doskonały zespół taneczny " Krąg " choreografii p. Dobrosławy Słupińskiej. Okolicznościowe wiersze znów wywołują płacz... i tak było za każdym razem w przetłoczonej Hali Sportowej aż do roku 1993 - kiedy Sejm uznał 11 Listopada za święto Narodowe. Potem uroczystości te przekazałam w ręce wojewody Wojewoda nie popisał się. Zrobił jedynie koncert dla wybranych. Ale w następnym roku Prezydent miasta w sali Filharmonii uczcił godnie święto Narodowe. Po części oficjalnej niespodzianka - zastawione stoł różnymi smakołykami. Po zakończeniu oficjalnej części - Prezydent i moja skromna osoba otrzymaliśmy przepiękne bukiety. Dla mnie - co szczególnie podkreślono, za wszystko czego dokonałam " bez zgody władz /a tego jeszcze wymagano/- dla uczczenia Świąt Narodowych zniesionych przez Polskę Ludową.

Zaczynają się w przyspieszonym tempie przygotowania do wyborów. Znów dzwonią po mnie. Obywatelski Komitet Porozumiewawczy / OKP / zaczyna działać pełną parą. Organizacja w i e c ó w musi być atrakcyjna, by zebrały się jak największe tłumy. // Świteź // jest przy mnie - znów wyjazd po obwarzanki smorgońskie. Pod ogromnymi literami na dziedzińcu Zamku Piastowskiego K R E S O W I A C Y - mieszczą się wszystkie ugrupowania jeszcze oficjalnie nie zrzeszone : Rodziny Katyńskie, Wilno, Lwów, Armia Krajowa i nie pamiętam jakie jeszcze.
Są duże pieniądze dla działalności OKP-u. Sprzedaż naszych wileńskich

wyrobów idzie na to konto. Zbieram swoją grupę ze Świtezi i wyjeżdżam w teren z nową wystawą - rękodzieła - VChojna, Łobez i jeszcze jakie miejscowości. Zdobywamy wyborców. W dnie wolne od wieców mordercza ~~więc~~ praca w OKP-ie.

OKP to był właśnie ten wspaniały ruch społeczny, tak później zmarnowany przez nieprzemyślane rozwiązanie. Mnie osobiście nie interesował Związki Zawodowe. Widziałam możliwość zmiany ustroju w Polsce jedyni ~~właśnie~~ poprzez taki właśnie " ruch społeczny " w Polsce.

7. Po zaprzysiężeniu zostałam przydzielona do Szefostwa Łączności na Okręg Wileński Armii Krajowej i Szarych Szeregów - jako łączniczka i goniec w zastępie " Orliki ". Ponieważ pracowałam, nie mogłam już jeździć w teren, a ściślej do Gudogaju. Moim terenem było już Centru Wilna, Antokol, Belmont, Zwierzyniec, Wilcza Łapa i ulica Sierakowskiego. Innych ulic nie pamiętam.

7-go lipca 1944 r. - brałam udział w akcji na pociąg pancerny jako sanitariuszka. Na Górnej Kolonii zaczęły się tworzyć szpitale w prywatnych domach. Powstaje cmentarz na stoku leśnym. Przed wojną w Kolonii Cmentarza nie było. Teraz jest konieczność założenia go dla naszych chłopców, którzy padli w walce na Dolnej Kolonii. A upał był niemiłosierny.

Obie z koleżanką Reginą Wasążanką włączyłyśmy się w doskonale zorganizowaną młodzież kolonijną. Pobiegłam do księdza Lucjana Pereświet-Sołtana, ~~*~~ którego dobrze znałam bo był zaprzyjaźniony z moją rodziną. On kierował nas obie do właściwej roboty. Szpital w domu pp. Szczepańskich na dole już działał. Trzeba było wycierać podłogi, robić bandaż / szarpie / z prześcieradeł. Z innych pokoi wynoszono meble. Po prawe stronie pokoju, tuż przy drzwiach, zauważyłam Julka Tołłoczkę - przyjaciela serdecznego mojego brata. Poznał mnie i przywołał. Dostał 4 kule w piersi. Był dobrej myśli i pewny że przeżyje. Niestety po 10-ciu czy 12-tu dniach zmarł. Rodzina pochowała go na Rossie w pobliżu legionistów Marszałka Piłsudskiego. Teraz leży ich tam dużo więcej ale cmentarz AKowców w Kolonii Wileńskiej Górnej pozostał.

12. Odznaczenia :

1. Krzyż Armii Krajowej - 7 kwiecień 1995 rok
2. Srebrny KrzyŻ Zasługi dla ZHP z Mieczami, W-wa 15.12.1994.r.
3. KrzyŻ i odznaka Żołnierza AK "Akcja Burza" Nr I-18/1-170
4. Odznaka Weterana Walk o Niepodległość, W-wa 11.XI.1995 r.
5. Krzyż Walki o Niepodległość - 11 sierpień 1998 r.
6. Odznaka za Zasługi dla Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych.
7. Patent Nr. 6635 - Weteran Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny.

14. P u b l i k a c j e :

1. Artykuł w " Kurierze Wileńskim " z 7 lutego 1992.r. - " Tajne nauczanie w Wilnie w latach 1941 1944 r.
2. Artykuł " Na przykładzie jednego kompletu / Fragment listu / str. 143 - 148, str. 136 - fotografia Janiny Hlebowiczówny i opracowanie tekstu - str. 142 - karta ewakuacyjna p. Janiny Hlebowiczówny. " Wilno jako ognisko Oświaty w latach próby 1939-45 wydanie II.

Moje opracowania są w Binliotece Pamięci i Myśli - " WILNO JAKO OGNISKO OŚWIATY W LATACH PRÓBY / 1939 - 1945 /.
Wydanie drugie zmienione i rozszerzone, Białystok 1994 r.
Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza , Oddział Białostocki.

Kilka artykułów zamieściłam w " WIANIE " - dot. życiorysu J. Hlebowiczówny oraz akcji na pociąg niemiecki w Kolonii Wileńskiej-Dolnej.

Halina Trzebicka-Górska